

Każda pozycja repertuarowa w teatrze ma ów swój wielki dzień-premierę, po której się o niej mówi, pisze, dyskutuje, a potem eksploatowana jest już aż do zupełnego wygrania. I jest tylko kwestią uczciwości artystycznej teatru oraz poszczególnych wykonawców, czy kolejne, rutynowe, przedstawienie przypomina jeszcze ów premierowy spektakl.

Przed popadnięciem w rutynę można oczywiście na różne sposoby się bronić. Każdy z aktorów w kolejnych spektaklach coś tam w końcu zmienia, modyfikuje kreowaną przez siebie postać, dostosowuje się do nastrojów panujących na widowni. Niezmiernie rzadko jednak w polskich teatrach eksploatowany od lat spektakl poddawany bywa bardziej zasadniczym zabiegom renowacyjnym czy wręcz przeinscenizowaniom. A w ogóle

TEATR

Spektakl w ewolucji

już nie zdarza się to w przypadku wybitnych artystycznie przedstawień. Tymczasem o coś takiego pokusił się właśnie Teatr Nowy w Poznaniu.

Wprowadzając po dłuższej przerwie do eksploatacji zrealizowane w grudniu 1983 roku przedstawienie „Domu otwartego” Michała Bałuckiego, Janusz Nyczak zdecydował się wprowadzić dość istotne zmiany. I to bynajmniej nie podyktowane one były odejściem z teatru aktorów i koniecznością zastąpienia ich innymi. W nowej wersji starego przedstawienia poszczególni aktorzy pozamieniali się

po prostu rolami. Na premierze w 1983 roku Żelskim był Lech Łotocki, a Wróbelkowskim — Zbigniew Grochał. Teraz Żelskiego gra Grochał, a Wróbelkowskiego — Łotocki. Na premierze Janiną była Maria Rybarczyk, a Pulcherią — Maria Maj, a teraz jest właśnie odwrotnie. W grudniu 1983 roku w roli Telesfora oglądaliśmy Wojciecha Standettę, w obecnym przedstawieniu jest nim Rajmund Jakubowicz, a Piernikiewiczem — Standetta.

Zmiany w obsadzie przede wszystkim miały na celu odświeżenie spektaklu i ochronę ak-

torów przed popadnięciem w pewnego rodzaju rutynę. W wyniku powstał inny jakby jednak spektakl. W porównaniu z tym sprzed laty jest on bardziej zabawny, komediowy i chyba nawet dojrzalszy aktorsko. Potwierdza on tylko typowo ansamblowy charakter tego teatru oraz jego uczciwość artystyczną wyrażającą się w szacunku dla widza.

Premier w tym roku jest raczej niewielką. Warto więc wybrać się ponownie do Teatru Nowego na Bałuckiego, aby skonfrontować aktorów, porównać ich w zamienionych rolach. Dodam jeszcze, że dla mnie największą niespodzianką był Telesfor — Jakubowicza. No i pewna jednak zmiana w samej tonacji spektaklu, świadcząca również o ewolucji odczuć i nastrojów...

O. B.